Między świadectwem a oskarżeniem: krytyczna analiza tez Normana Finkelsteina w książce Gazas Gravediggers

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst stanowi audyt metodologiczny tez Normana Finkelsteina w kontekście sytuacji w Gazie. Autor docenia krytykę strukturalną instytucji międzynarodowych, jednak wskazuje na błąd utożsamiania systemowej asymetrii z indywidualną złą wolą urzędników. Analiza podkreśla istotną różnicę między raportami komisji a wiążącymi wyrokami MTS, zwracając uwagę na konieczność instytucjonalnej segmentacji w prawie międzynarodowym. Choć późniejsza dokumentacja wzmacnia argumentację Finkelsteina dotyczącą degradacji warunków życia w Gazie, tekst ostrzega przed myleniem intuicji politycznej z dowodem prawnym oraz nadmiernym uproszczeniem procesów decyzyjnych w organach ONZ.

The text constitutes a methodological audit of Norman Finkelstein's theses regarding the situation in Gaza. The author appreciates the structural critique of international institutions but points to the error of equating systemic asymmetry with the individual bad faith of officials. The analysis emphasizes the significant difference between commission reports and binding ICJ judgments, drawing attention to the necessity of institutional segmentation in international law. Although subsequent documentation strengthens Finkelstein's arguments regarding the degradation of living conditions in Gaza, the text warns against confusing political intuition with legal evidence and oversimplifying decision-making processes within UN bodies.

Artykuł stanowi krytyczną analizę metody poznawczej Normana Finkelsteina w kontekście tragedii Gazy, badając napięcie między trafną intuicją systemową a rygorem

dowodowym. Autor tekstu uznaje podejście Finkelsteina za niezwykle cenny generator hipotez dotyczących asymetrii władzy i instytucjonalnej odpowiedzialności, jednak wykazuje jego analityczną wadliwość w momencie przejścia od opisu struktur do przypisywania osobistej winy. Główna teza zakłada, że Finkelstein zbyt często zastępuje dowód retoryczną pewnością, utożsamiając błędy proceduralne lub presję zewnętrzną z korupcją i złą wolą urzędników. Tekst argumentuje, że prawdziwa krytyka systemowa nie wymaga teorii spisku – instytucje mogą generować niesprawiedliwe rezultaty poprzez rozproszone mechanizmy zależności, a nie tylko świadomą manipulację. W konsekwencji autor postuluje konieczność oddzielenia moralnego oskarżenia od analizy prawnej, twierdząc, że jedynie rygorystyczna triangulacja źródeł i odmowa stosowania standardów partykularnych pozwala na rzetelne zrozumienie roli prawa i władzy w obliczu katastrofy humanitarnej.

SŁOWA KLUCZOWE

Norman Finkelstein | Gaza's Gravediggers | międzynarodowe prawo humanitarne | MTS | MTK | dolus specialis | asymetria materialna prawa | standard dowodowy | konwencja o ludobójstwie | instytucjonalna segmentacja | metoda poznawcza | krytyka strukturalna | plausibility praw | moral disengagement | Responsibility to Protect

Metoda Finkelsteina między krytyką systemową a domniemaniem złej woli

Między świadectwem a oskarżeniem: audyt tez Normana G. Finkelsteina w konfrontacji z prawem, dowodami i późniejszymi wydarzeniami

Po analizie historii Gazy, prawa do samoobrony, międzynarodowego prawa humanitarnego i Konwencji o ludobójstwie, a także sporów o przemoc seksualną, niezależności sędziów, funkcjonowania międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości, psychologii zbiorowej, ekonomii politycznej uniwersytetu oraz powojennej architektury rezolucji 2803, można powrócić do Finkelsteina. Nie jako do przewodnika po materiale, lecz jako autora konkretnej metody poznawczej. Metoda ta ma cechę charakterystyczną: Finkelstein rzadko poprzestaje na stwierdzeniu, że dana instytucja popełniła błąd. Interesuje go raczej układ tych błędów, ich

beneficjent oraz próba wyjaśnienia, dlaczego kolejne organy, urzędnicy i eksperci dochodzą do wniosków korzystnych dla silniejszego aktora. W przedstawionej notatce błędy te zostają splecione w całościową teorię "grabarzy Gazy": od Pramili Patten przez Julię Sebutinde, Joan Donoghue i Fatou Bensoudę, aż po donorów uniwersyteckich i Radę Bezpieczeństwa ONZ. Wartość takiego podejścia polega na odmowie traktowania instytucji jak czarnych skrzynek. Sąd, prokuratura, uniwersytet czy ONZ nie są bezosobowymi systemami automatycznie produkującymi prawdę; tworzą je ludzie działający pod presją procedur, kultury zawodowej, reputacji, zasobów, wpływów państw i własnych przekonań.

Finkelstein słusznie stawia pytanie, którego formalizm instytucjonalny często unika: jak w rzeczywistości produkowany jest wynik przedstawiany później jako bezstronna ocena? Samo postawienie tego pytania jest metodologicznie uprawnione. Problem pojawia się jednak w kolejnym kroku. Autor często wyciąga z faktu istnienia rezultatu korzystnego dla jednej ze stron wniosek dotyczący motywów osoby, która ten rezultat wytworzyła. Błąd prawny staje się tchórzostwem, spór interpretacyjny – manipulacją, proceduralna ostrożność – złą wiarą, a zbieżność stanowiska z interesem państwa – podejrzeniem agenturalności. W ten sposób niezwykle istotna krytyka strukturalna zostaje uzależniona od znacznie słabiej udowodnionych twierdzeń psychologicznych. Z perspektywy tekstu naukowego należy zatem rozdzielić dwa pytania: czy istnieje systemowa asymetria oraz czy konkretny urzędnik świadomie działał w złej wierze, na zlecenie lub z pobudek oportunistycznych? Pierwsze pytanie można rozstrzygnąć bez odpowiedzi na drugie.

Pierwszym obszarem, w którym późniejsza dokumentacja istotnie wzmocniła krytyczną argumentację Finkelsteina, jest materialna sytuacja Gazy oraz konieczność analizowania jej jako procesu, a nie zbioru oderwanych epizodów. Autor przedstawia wcześniejsze kampanie izraelskie poprzez metaforę "mowing the lawn", a blokadę jako element długotrwałej degradacji warunków życia. Nawet jeśli odrzucić najbardziej radykalne metafory autora, późniejsze ustalenia instytucjonalne potwierdzają, że analiza całościowego wzorca działań jest prawnie relewantna. MTS trzykrotnie zastosował środki tymczasowe w sprawie RPA przeciw Izraelowi, a Komisja Śledcza ONZ w 2025 r. przeprowadziła już bezpośrednią, łączną analizę zabijania, poważnych krzywd, warunków życia oraz środków dotyczących urodzeń, uznając cztery spośród pięciu czynów wskazanych w art.

Błąd utożsamiania intuicji z dowodem prawnym

II Konwencji za spełnione na przyjętym przez siebie standardzie dowodowym. Nie oznacza to jednak, że wczesne nazywanie całej operacji ludobójstwem przez Finkelsteina zostało

retrospektywnie zamienione w sądowo ustalony fakt. Na dzień 17 września 2026 r. MTS nie wydał wyroku co do meritum. Izrael złożył swój Counter-Memorial w marcu 2026 r.; RPA ma czas na Reply do 22 listopada 2027 r., a Izrael na Rejoinder do 22 maja 2029 r. Późniejsze ustalenia Komisji Śledczej niewątpliwie zwiększają wagę tezy o ludobójstwie w debacie prawnej i dowodowej, lecz nie znoszą różnicy pomiędzy raportem komisji a orzeczeniem właściwego sądu.

Ta różnica ujawnia zarazem jedną z ważniejszych słabości terminologicznych materiału Finkelsteina. Autor ma tendencję do traktowania kolejnych ustaleń organów międzynarodowych jako części jednego procesu moralnego, podczas gdy z perspektywy prawa konieczna jest instytucjonalna segmentacja. Sformułowanie "ONZ uznała" może odnosić się do Komisji Śledczej, Specjalnego Sprawozdawcy, Sekretarza Generalnego, Rady Praw Człowieka, Rady Bezpieczeństwa albo organu eksperckiego. Tymczasem sam António Guterres, odpowiadając po raporcie Komisji we wrześniu 2025 r., podkreślił, że prawne ustalenie ludobójstwa nie należy do kompetencji Sekretarza Generalnego i że sprawa znajduje się przed MTS. Jest to różnica nie ceremonialna, lecz konstytutywna dla całej architektury odpowiedzialności międzynarodowej.

Drugi obszar wymaga wyraźniejszej korekty. Finkelstein utrzymuje, że Joan Donoghue dokonała medialnego "przepisywania" styczniowego postanowienia MTS, ponieważ zaprzeczyła, jakoby Trybunał uznał ludobójstwo za plausible. Finkelstein przedstawia jej późniejsze wyjaśnienie jako "patently false claim" i akt manipulacji. Literalna analiza postanowienia MTS nie pozwala jednak podtrzymać zarzutu w takiej formie. Trybunał badał plausibility praw, których ochrony żądała RPA, oraz ryzyko ich nieodwracalnego naruszenia; nie wydał wstępnego rozstrzygnięcia, że samo popełnianie ludobójstwa zostało wykazane jako "prawdopodobne". Można nadal argumentować, że publiczne wyjaśnienie Donoghue przesunęło akcent z powagi sytuacji ku technicznej konstrukcji proceduralnej i przez to wpłynęło na późniejszy odbiór orzeczenia. To jest teza o framingu i społecznej funkcji wypowiedzi. Nie jest ona jednak tym samym, co teza, że była prezes MTS sfałszowała treść własnego orzeczenia. Finkelstein posiada tu mocniejsze podstawy do krytyki skutku komunikacyjnego niż do przypisywania intencjonalnego oszustwa.

Jeszcze wyraźniej różnicę między trafnym pytaniem a nadmiernie kategoryczną odpowiedzią widać w przypadku Pramili Patten. Notatka Finkelsteina przedstawia jej misję jako niemal modelowy przykład instytucjonalnego odstąpienia od standardów dowodowych, akcentując brak bezpośredniego przesłuchania ofiar gwałtów z 7 października, ograniczenia kryminalistyczne oraz fakt, że misja miała charakter not investigative. Wszystkie te ograniczenia są istotne i sam raport je ujawnia. Nie wspierają one jednak twierdzenia, że ustalenia zostały sformułowane "bez dowodów" albo że raport był po prostu konstruktem propagandowym.

Zespół Patten przeprowadził 34 poufne wywiady, odwiedził miejsca ataków i kostnicę, przeanalizował ponad pięć tysięcy fotografii i około pięćdziesiąt godzin nagrań, stosował standard reasonable grounds to believe, a wobec zakładników sformułował część ustaleń na poziomie clear and convincing information.

Błąd utożsamiania presji zewnętrznej z korupcją urzędników

Jednocześnie misja odrzuciła przynajmniej dwa głośne zarzuty Be'eri jako bezpodstawne, nie potwierdzając szeregu innych relacji. Wprost stwierdzono w raporcie, że nie udało się ustalić pełnej skali zjawiska i że niezbędne jest przeprowadzenie pełnego dochodzenia. To właśnie zdolność raportu do odrzucenia części materiału osłabia prostą teorię, według której misja miała służyć wyłącznie legitymizacji izraelskiej narracji. Nie oznacza to, że metodologia była idealna, ani że media nie rozszerzały wniosków dokumentu poza to, co faktycznie ustalono. Rzetelna krytyka powinna zatem brzmieć tak: ograniczony charakter misji uniemożliwił ustalenie prewalencji, skali i szczegółowej atrybucji, a niektóre późniejsze interpretacje medialne przedstawiły wyniki w sposób bardziej kategoryczny niż sam raport. Znacznie słabsza jest natomiast teza, jakoby raport Patten wykazał brak dowodów na gwałty – oficjalny dokument mówi coś przeciwnego. Sprawa Bensoudy jest bardziej ambiwalentna i przez to naukowo ciekawsza.

Materiał Finkelsteina przedstawia jej decyzje w sprawie Mavi Marmara jako działania w złej wierze, stanowiące fundament późniejszej bezkarności. Oficjalne akta MTK dokumentują rzeczywiście wyjątkowo uporczywy konflikt. Bensouda odmówiła wszczęcia śledztwa, opierając się na ocenie kryterium gravity; Izba Przygotowawcza żądała ponownego rozważenia tej decyzji, lecz prokurator podtrzymała swoje stanowisko. W 2019 roku Izba Apelacyjna stwierdziła, że nie zastosowała się ona do właściwych interpretacji prawnych sędziów i nakazała kolejne reconsideration, choć jednocześnie podkreśliła, że ostateczna decyzja o wszczęciu dochodzenia należy do prokuratora. Akta wspierają więc twierdzenie, że w sprawie Mavi Marmara wystąpił poważny konflikt kompetencyjny, a sądy wielokrotnie krytykowały elementy analizy prokurator. Nie wspierają one jednak same przez się diagnozy karierowiczostwa, tchórzostwa czy świadomego działania w celu ochrony Izraela. Są to hipotezy dotyczące motywacji, które wymagają materiału innego rodzaju niż orzeczenia procesowe. Co więcej, późniejsze śledztwa dziennikarskie dotyczące prób nacisku na Bensoudę komplikują Finkelsteinowską konstrukcję zamiast ją prostować. „Guardian”, +972 i Local Call opisały, powołując się na wiele źródeł, serię działań byłego szefa Mossadu Yossiego Cohena, który miał próbować skłonić prokurator do zaniechania palestyńskiego postępowania,

stosując presję i sugestie dotyczące bezpieczeństwa jej oraz rodziny. Biuro premiera Izraela określiło te zarzuty jako fałszywe i bezpodstawne.

Mamy zatem do czynienia z materiałem wspierającym tezę o próbach wywierania zewnętrznego wpływu na międzynarodowy wymiar sprawiedliwości, ale nie z dowodem, że Bensouda temu wpływowi uległa. Wręcz przeciwnie – jej późniejsze otwarcie postępowania dotyczącego sytuacji w Palestynie utrudnia przyjęcie prostej teorii trwałego podporządkowania. Można hipotetycznie argumentować, że naciski opóźniły pewne decyzje; można jednak równie dobrze twierdzić, że intensywność tych nacisków świadczyła o niezależności prokurator, której nie udało się nakłonić do porzucenia sprawy. Dostępne źródła potwierdzają sam problem zewnętrznej presji znacznie silniej niż konkretny mechanizm jej wpływu na poszczególne decyzje Bensoudy. Przypadek Julii Sebutinde również pokazuje konieczność rozdzielenia warstw oskarżenia. Finkelstein przedstawia jej poglądy jako przykład „korupcji intelektualnej" i systemowej stronniczości, wskazując na konsekwentnie mniejszościowe stanowiska w sprawach dotyczących Izraela i Palestyny. Faktem jest, że jej opinia odrębna z 19 lipca 2024 r. była zasadniczo odmienna od stanowiska większości MTS; kwestionowała między innymi kompletność materiału, sposób uwzględnienia izraelskich argumentów bezpieczeństwa oraz podejście Trybunału do historii i negocjacji. Sam radykalny dissent nie jest jednak dowodem korupcji. Poważniejszy problem pozoru bezstronności stworzyły późniejsze kontrowersje dotyczące przypisywanych jej religijnych deklaracji.

International Commission of Jurists zaapelowała w 2025 r. o zbadanie sprawy i – warunkowo, jeśli relacjonowane słowa okażą się prawdziwe – o odsunięcie Sebutinde od udziału w postępowaniu RPA przeciw Izraelowi. Daje to podstawę do twierdzenia, że powstało instytucjonalnie poważne pytanie o bezstronność, ale nie daje podstawy do tezy o zagranicznej agenturalności. Pomiędzy „mam przekonania, które mogą podważać pozór bezstronności" a „działam na polecenie państwa" istnieje nadal ogromna przepaść dowodowa. Podobnie należy traktować zarzuty dotyczące zapożyczeń tekstowych w jej opiniach.

Napięcie między intuicją systemową a rygorem dowodowym

Finkelstein przedstawia te dane w sposób bardzo kategoryczny, posiłkując się konkretnymi wyliczeniami procentowymi. Jednak w oficjalnych źródłach MTS wykorzystanych w niniejszej analizie znajdują się jedynie opinie Sebutinde; brakuje w nich instytucjonalnego orzeczenia dyscyplinarnego, które potwierdzałoby wskazaną przez Finkelsteina wartość procentową jako fakt. Można zatem stwierdzić jedynie, że publicznie formułowano udokumentowane zarzuty dotyczące

nieoznaczonych podobieństw tekstowych, lecz ich pełny zakres i kwalifikacja nie zostały potwierdzone decyzją właściwego organu. W tekście naukowym jest to właśnie miejsce, w którym trzeba zatrzymać się przed wygodniejszym, lecz silniejszym zdaniem.

Jeszcze większego dystansu wymaga Finkelsteinowska analiza psychologii społeczeństwa izraelskiego. Autor mówi o "projekcie narodowym" i „drunken revelry", przyjmując szerokie poparcie społeczne dla destrukcji za dowód zbiorowego moralnego zaangażowania. Taki język trafnie wskazuje na problem społecznej normalizacji przemocy, lecz metodologicznie esencjalizuje populację. Sondaże analizowane wcześniej rzeczywiście dokumentowały w pierwszych miesiącach wojny twarde postawy znacznej części żydowskiej opinii publicznej wobec działań wojskowych i pomocy humanitarnej, ale jednocześnie ujawniały istotne różnice między grupami oraz późniejszą ewolucję stanowisk. W związku z tym mechanizmy psychologiczne opisane przez Bandurę, Tajfela, Kelmana czy Bar-Tala wyjaśniają tę sytuację lepiej niż kategoria zbiorowego upojenia.

Z kolei teza Finkelsteina o dehumanizującym znaczeniu wypowiedzi wysokich przedstawicieli Izraela posiada znacznie silniejszą podstawę. Komisja Śledcza ONZ w swojej analizie ludobójstwa z 2025 r. potraktowała słowa izraelskich przywódców nie jako publicystyczną ozdobę, lecz jako element materiału dotyczącego zamiaru; uznała ponadto, że wzorzec zachowania wraz z dowodami bezpośrednimi pozwala na przyjętym standardzie wyprowadzić dolus specialis. Nie oznacza to, że każde kontrowersyjne zdanie ma znaczenie przypisywane mu przez Finkelsteina ani że ostateczna kwalifikacja sądowa jest przesądzona. Oznacza jednak, że argument traktujący wypowiedzi polityków jako irrelewantną wojenną retorykę nie odpowiada obecnemu stanowi materiału. Podobnie rzecz ma się z centralną intuicją autora dotyczącą „Laws of War versus Logic of Genocide".

Finkelstein obawia się, że badanie każdego ataku w izolacji może doprowadzić do utraty wzorca całościowego. Ta intuicja jest metodologicznie ważna – Komisja Śledcza zastosowała w 2025 r. właśnie analizę totalności materiału i standard „only reasonable inference" przy rekonstrukcji zamiaru. Równocześnie Finkelstein idzie za daleko, sugerując, że przyjęcie tezy o ludobójstwie sprawia, iż klasyczne reguły IHL tracą sens, a badanie proporcjonalności staje się czymś porównywalnym z analizowaniem funkcjonowania Auschwitz. Prawo nie działa sekwencyjnie na zasadzie: „albo IHL, albo ludobójstwo". Te same działania mogą być badane równocześnie w ramach różnych reżimów prawnych. Proporcjonalność konkretnego ataku nie rozstrzyga o dolus specialis, ale nadal pozwala ocenić, czy uderzenie naruszyło prawo wojenne. Z kolei zgodność jednego ataku z IHL nie wyklucza, że wpisuje się on w szerszy wzorzec relewantny dla Konwencji. Bardziej precyzyjnym modelem jest zatem nakładanie się soczewek, a nie zastąpienie jednej drugą. Podobną dwuwarstwowość należy zachować wobec wydarzeń z 7 października. Finkelsteinowska

analogia do Nata Turnera ma wartość jako model wyjaśniający możliwość radykalizacji populacji poddanej długotrwałej dominacji, lecz jej retoryczna konstrukcja może zacierać normatywną granicę.

Systemowa asymetria nie wymaga systemowego spisku

Wyjaśnienie źródeł przemocy nie zmienia kwalifikacji prawnej umyślnego zabijania cywilów, brania zakładników czy przemocy seksualnej. Analogicznie: izraelska trauma po 7 października może tłumaczyć wzrost społecznej akceptacji dla represyjnej odpowiedzi, lecz nie legalizuje ona naruszania praw palestyńskich cywilów. W obu przypadkach reguła pozostaje ta sama: genealogia zbrodni nie jest usprawiedliwieniem zbrodni. Finkelstein wykazuje większą siłę metodologiczną, gdy przypomina o tej genealogii, niż gdy przekształca ją w moralną asymetrię, która niemal całkowicie pochłania odpowiedzialność podmiotową. Wyjaśnienie przyczynowe (causal explanation) może być radykalne, nie prowadząc jednocześnie do normatywnego uniewinnienia sprawcy. Można uznać okupację, blokadę, brak perspektyw życiowych i powtarzalną przemoc za istotne mechanizmy radykalizacji, nie tracąc z oczu faktu, że człowiek wciąż odpowiada za decyzję o zabiciu cywila.

Jeden z najmocniejszych i najbardziej trwałych elementów krytyki Finkelsteina dotyczy asymetrii materialnej prawa międzynarodowego. MTK faktycznie nie dysponuje własną policją, a MTS zależy od współpracy państw i – w zakresie określonym Kartą NZ – od struktur politycznych. Sprawa Bensoudy dowodzi, że funkcjonariusze międzynarodowego sądu mogą stać się celem poważnych nacisków, natomiast sprawa Mavi Marmara obnaża wieloletni spór o zakres dyskrecjonalności prokuratora. Fakty te pozwalają analizować problem selektywnej skuteczności prawa międzynarodowego bez uciekania się do teorii, według której każdy niekorzystny wynik musi być efektem osobistej korupcji urzędnika.

W tym miejscu należałoby wręcz odwrócić część konstrukcji Finkelsteina. Jego personalizacja winy – posługiwanie się terminem „grabarze” – zwiększa dramatyzm moralny, lecz może osłabiać teorię systemową. Instytucja potrafi generować asymetryczne rezultaty nawet wtedy, gdy niemal wszyscy jej pracownicy uważają się za uczciwych. Wystarczą nierówne zasoby państw, odmienny dostęp do dowodów, zależność od współpracy, niejednakowe koszty polityczne, struktura weta, presja finansowa oraz kultury organizacyjne. Systemowa nierówność nie potrzebuje systemowego spisku.

Ta sama uwaga dotyczy uniwersytetów. Finkelstein przedstawia protestujących studentów jako „solidarność bez korzyści”, przeciwstawiając im Ackmana, Krafta i innych zamożnych donorów jako klasę stosującą finansowy szantaż. Udokumentowane są publiczne groźby wycofania funduszy,

próby identyfikacji studentów związanych z kontrowersyjnymi deklaracjami, kampanie doxxingowe oraz realna presja polityczna i finansowa. Nie oznacza to jednak automatycznie, że każda konkretna decyzja administracyjna została „kupiona". Bardziej przekonującym wyjaśnieniem jest teoria zależności od zasobów: uniwersytet antycypuje koszty utraty finansowania, legitymizacji czy wsparcia politycznego, a te oczekiwania kształtują jego zachowanie nawet bez bezpośredniego polecenia.

Konieczność oddzielenia moralnej retoryki od analizy prawnej

Interpretacja antysemityzmu według Finkelsteina również wymaga podwójnej korekty. Istnieją przypadki instrumentalnego posługiwania się oskarżeniem o antysemityzm wobec wypowiedzi krytycznych politycznie względem Izraela, jednak dokumentacja uczelni i relacje studentów potwierdzają występowanie rzeczywistych zachowań antysemickich.

Nie ma zatem podstaw do redukowania całego problemu do wymówki służącej cenzurze, podobnie jak nie ma podstaw do traktowania całego propalestyńskiego aktywizmu jako antysemickiego. Właśnie ta podwójna odmowa generalizacji jest warunkiem analizy akademickiej. Finkelsteinowska teza o „solidarności bez korzyści" pozostaje poznawczo interesująca po usunięciu heroizującej otoczki. Ruch studencki rzeczywiście dostarcza przykładu costly signaling: jednostka może ponosić realny koszt reputacyjny lub zawodowy za stanowisko, z którego nie czerpie bezpośredniej korzyści materialnej. Nie dowodzi to prawdziwości przyjętego stanowiska, lecz jest świadectwem intensywności zaangażowania. Finkelstein trafnie przeciwstawia zatem aktywizm logice czysto interesownej, jednak koszt protestu nie może funkcjonować jako zastępczy dowód racji. Szczególnie wyraźnie należy oddzielić od języka naukowego jego późniejsze twierdzenie, jakoby doktrynę Responsibility to Protect przejęły Hezbollah i Huti w sytuacji, gdy państwa oraz ONZ nie ochroniły Gazy.

Taka figura pojawia się w książce, lecz jest ona retoryczną i normatywną reinterpretacją, a nie opisem obowiązującej doktryny R2P. Responsibility to Protect stanowi ramę zobowiązań państw i społeczności międzynarodowej rozwiniętą w systemie ONZ; nie jest samoistną podstawą prawną, dzięki której dowolna organizacja zbrojna mogłaby ogłosić się wykonawcą międzynarodowego obowiązku ochrony. Przekształcenie moralnej krytyki bezczynności państw w prawną legitymizację działań aktorów niepaństwowych wymagałoby zupełnie innej podstawy. Podobnie należy traktować finałową ocenę Organizacji Narodów Zjednoczonych. Po rezolucji 2803 Finkelstein pisze o ONZ

jako „gnijącym truchle", uznając nową architekturę dla Gazy za kapitulację przed neokolonialnym projektem. Jest to metafora moralna, a nie ustalenie analityczne.

Rezolucja rzeczywiście ustanowiła Board of Peace jako administrację przejściową, powierzyła jej znaczące funkcje w zakresie finansowania odbudowy i nadzoru oraz autoryzowała International Stabilization Force; samostanowienie i państwowość palestyńska zostały zapisane w języku przyszłej „credible pathway", związanej między innymi z reformą PA. Daje to podstawę do poważnej krytyki paternalizmu, warunkowania politycznej sprawczości oraz asymetrii demilitaryzacji.

Precyzja pojęciowa zamiast retoryki oskarżenia

Nie daje ona jednak podstaw do stwierdzenia, że rezolucja literalnie oddaje Gazę Donaldowi Trumpowi jako prywatną posiadłość odpowiadającą Kongu Leopolda II. Finkelsteinowska analogia kolonialna może służyć jako pytanie porównawcze dotyczące tutelarnego zarządzania, lecz nie jako techniczny opis statusu prawnego terytorium. To rozróżnienie obnaża szerszą prawidłowość: Finkelstein jest analitycznie najmocniejszy wtedy, gdy jego metafory zostają przetłumaczone z języka oskarżenia na język hipotezy instytucjonalnej. „Korupcja" może zostać przekształcona w pytanie o zależność od zasobów i konflikty interesów. „Agent" – w pytanie o niezależność i sieci wpływu.

„Przepisywanie teraźniejszości" staje się teorią framingu, „solidarność bez korzyści" – koncepcją costly signaling, a „grabarze" – badaniem odpowiedzialności poprzez zaniechanie, procedurę i rozproszenie sprawstwa. Z kolei „kolonializm" można przełożyć na problem tutelarnego zarządzania i deficytu samostanowienia. Właśnie ta translacja pozwala zachować najcenniejszą część jego intuicji bez przyjmowania twierdzeń, dla których materiał dowodowy jest niewystarczający. Nauka nie wymaga łagodzenia oskarżenia; wymaga zwiększania rozdzielczości pojęć. Bywa bowiem, że precyzyjniejsze zdanie obciąża mocniej niż metafora, ponieważ można je sprawdzić.

Dobrym przykładem jest presja na Bensoudę. Zdanie „Bensouda była skorumpowana" pozostaje w świetle zgromadzonego materiału nieudowodnione. Natomiast stwierdzenie, że „istnieją wielośródłowe ustalenia dziennikarskie wskazujące, że szef izraelskiego wywiadu podejmował próby osobistego nacisku na prokurator MTK prowadzącą sprawę dotyczącą Palestyny", jest precyzyjniejsze i właśnie dlatego instytucjonalnie niezwykle poważne. Podobnie rzecz ma się z Patten.

Zdanie „raport sfabrykował masowe gwałty” przekracza dostępny materiał. Z kolei stwierdzenie, że „misja nie przeprowadziła pełnego śledztwa kryminalnego, nie przesłuchała bezpośredniej ofiary gwałtu z 7 października i nie była w stanie ustalić skali, lecz na podstawie wielu niezależnych kategorii materiału znalazła uzasadnione podstawy do przyjęcia wystąpienia gwałtów w co najmniej trzech lokalizacjach oraz silniejszy materiał dotyczący części zakładników”, jest bardziej złożone, ale odpowiada temu, co źródło rzeczywiście mówi. W przypadku Donoghue sytuacja jest analogiczna.

„Skłamała” to twierdzenie o prawdziwości i zamiarze. Z kolei zdanie: „Jej późniejsza wypowiedź przesunęła interpretację medialną orzeczenia w stronę technicznego rozumienia plausibility, ale takie rozumienie znajduje podstawę w literalnym języku styczniowego postanowienia”, składa się z elementów, które można zweryfikować. W przypadku Sebutinde najbardziej precyzyjny opis brzmi natomiast tak: jej opinie dotyczące Izraela i Palestyny wielokrotnie pozostawały w wyraźnej mniejszości wobec reszty MTS, a w 2025 r. powstały publiczne kontrowersje wystarczająco poważne, aby International Commission of Jurists zwróciła się o zbadanie jej bezstronności w świetle przypisywanych jej deklaracji. To nie jest dowód „foreign agency”, lecz nie jest też sytuacją, którą można zbyć jako zwykłą polityczną niezgodę.

Najbardziej znacząca zmiana między początkiem wojny a stanem wiedzy we wrześniu 2026 r. dotyczy jednak tezy o ludobójstwie. W pierwszych miesiącach Finkelstein znajdował się w przestrzeni radykalnego oskarżenia formułowanego przed ostatecznymi ustaleniami organów międzynarodowych. Po dwóch latach sytuacja epistemiczna jest inna: Niezależna Komisja Śledcza ONZ stwierdziła na własnym standardzie zarówno cztery czyny ludobójcze, jak i szczególny zamiar; Izrael kategorycznie odrzucił jej wnioski i kompetencję do formułowania takiej konkluzji; MTS prowadzi dalsze postępowanie i nie wydał wyroku co do meritum. Nie można zatem zachować stanu dyskusji z początku 2024 r., ani przedstawić sprawy jako prawnie zakończonej. Uczciwa formuła roku 2026 wymaga utrzymywania jednocześnie trzech zdań: istnieje obecnie formalne ustalenie niezależnej Komisji Śledczej ONZ o ludobójstwie; Izrael stanowczo odrzuca to ustalenie i przedstawia własny alternatywny model zamiaru wojennego; MTS jeszcze nie rozstrzygnął odpowiedzialności państwa na podstawie Konwencji.

Triangulacja źródeł zamiast retorycznej pewności

Właśnie ta zdolność utrzymywania kilku poziomów pewności jednocześnie odróżnia dyskurs naukowy od propagandowego. Propaganda operuje jednym trybem: „wiemy”. Nauka potrzebuje ich czterech: „wiemy”, „mamy mocne podstawy”, „istnieje hipoteza” i „obecnie nie jesteśmy w stanie tego wykazać”. W warunkach konfliktu, gdzie każda ze stron walczy o status własnej wersji faktów,

kalibracja pewności staje się centrum metodologii, a nie tylko jej dodatkiem. Z tej perspektywy największą intelektualną zasługą metody Finkelsteina jest odmowa traktowania autorytetu instytucjonalnego jako substytutu dowodu. Fakt, że coś zadeklarowała ONZ, MTS, MTK, państwo, armia czy renomowany dziennik, powinien uruchamiać analizę źródła, a nie ją kończyć.

Największym ryzykiem takiego podejścia jest jednak ruch przeciwny: zastąpienie sceptycyzmu wobec autorytetu przekonaniem, że jeśli instytucja doszła do wniosków sprzecznych z teorią autora, wynik musi być produktem korupcji, tchórzostwa lub manipulacji. Sceptycyzm pozostaje metodą tylko wtedy, gdy potrafi zakwestionować również własne oskarżenie.

Przypadek Patten jest dla książki ważniejszy, niż mogłoby się wydawać. Misja sama odrzuciła część sensacyjnych zarzutów jako bezpodstawne; instytucja zdolna przyznać: „to twierdzenie było fałszywe", wykazuje mechanizm autokorekty. Nie dowodzi to ogólnej bezstronności ONZ, ale uniemożliwia przyjęcie modelu, w którym każdy element raportu jest jedynie produktem jednej, z góry ustalonej funkcji propagandowej. Analogiczną zasadę należy zastosować do materiałów izraelskich. To, że źródło pochodzi od państwa prowadzącego wojnę, nie czyni go automatycznie fałszywym, lecz zainteresowanym. Zainteresowanie źródła jest cechą wymagającą weryfikacji, a nie wyrokiem. Dotyczy to w równym stopniu Hamasu, RPA, organizacji praw człowieka, think tanków, rodzin ofiar, dziennikarzy i samego Finkelsteina.

Metoda naukowa nie polega na poszukiwaniu źródła „bez interesu" – w konflikcie politycznym takie niemal nie istnieje. Polega ona na triangulacji: zestawianiu źródeł o różnych interesach, możliwościach dostępu i ograniczeniach. Jeśli rywalizujące instytucje niezależnie dochodzą do podobnych ustaleń, ich siła rośnie. Jeśli rezultat pojawia się tylko w jednej sieci politycznej, wymaga większej ostrożności. Z kolei gdy źródło przyznaje fakty niewygodne dla własnej narracji, zwiększa to jego wiarygodność w konkretnym punkcie. Dlatego cały materiał o Gazie nie powinien zostać sprowadzony do pytania: „czy Finkelstein ma rację?".

To zbyt mało precyzyjna jednostka analizy. W jednych kwestiach jego materiały trafnie identyfikują problem, lecz zbyt szybko przypisują motyw. W innych polemiczny język wyprzedza stan dowodów. Znowu w innych późniejsze raporty instytucjonalne zmniejszyły dystans między jego wcześniejszym oskarżeniem a stanowiskiem poważnych organów międzynarodowych. Kluczowe jest to, że stopień potwierdzenia różnych elementów jego narracji jest nierówny. Tezy dotyczące wieloletniej degradacji warunków życia w Gazie, głębokiego kryzysu humanitarnego, konieczności analizy wzorca zamiast pojedynczych epizodów, realności nacisków na instytucje międzynarodowe oraz asymetrii ich zdolności wykonawczych znajdują mocne oparcie w materiale zewnętrznym.

Ustalenia Komisji z 2025 r. nadały dodatkowy ciężar tezie o ludobójczym charakterze działań, choć sądowe meritum nadal pozostaje otwarte. Znacznie słabiej uzasadnione są personalne diagnozy korupcji, tchórzostwa, karierowiczostwa i agenturalności, o ile mają być traktowane jako twierdzenia o faktach, a nie figury polemiczne. W świetle oficjalnego raportu nie można również podtrzymywać przedstawienia ustaleń Patten jako po prostu pozbawionych dowodu. Zbyt daleko idzie kategoryczne uznanie wypowiedzi Donoghue za fałsz, gdy jej techniczne wyjaśnienie odpowiada literalnej strukturze postanowienia MTS. Analogicznie kolonialna interpretacja rezolucji 2803 wskazuje rzeczywiste problemy dotyczące samostanowienia i zewnętrznego nadzoru, lecz jej najbardziej radykalne analogie nie są technicznym opisem tego, co ustanowiła Rada Bezpieczeństwa. Finkelstein pozostaje więc w tym artykule najciekawszy nie jako końcowy arbiter prawdy, lecz jako generator hipotez o władzy.

Strukturalna odpowiedzialność zamiast teorii spisku

Wymusza to zadawanie pytań, których język instytucjonalny rzadko stawia przed samym sobą: kto zyskuje na opóźnieniu, kto ma prawo definiować standard dowodowy, dlaczego niektóre ofiary otrzymują więcej uwagi, jaki koszt ponosi urzędnik przeciwstawiający się mocarstwu, kto finansuje daną instytucję i kiedy techniczna procedura zaczyna działać politycznie. Odpowiedzi na te pytania nie mogą jednak zostać wpisane w ich prostą gramatykę. Jeśli pytamy, czy urzędnik został skorumpowany, odpowiedź „nie wiemy” musi pozostać realną możliwością. Jeśli pytamy o asymetrię działania procedur, musimy dopuścić wyjaśnienia inne niż spisek. Jeśli zaś pytamy, czy przemoc miała charakter ludobójczy, należy zachować rozróżnienie między ustaleniami Komisji a przyszłym wyrokiem MTS.

W przeciwnym razie krytyka propagandy zaczyna posługiwać się propagandowym sposobem dowodzenia. Paradoksalnie to właśnie taka dyscyplina czyni oskarżenie instytucjonalne poważniejszym. Nie potrzebujemy dowodu na zmowę wszystkich „grabarzy”, aby stwierdzić istnienie problemu strukturalnego. Instytucje mogą zawodzić wskutek rozproszonych bodźców, ograniczeń mandatów, zależności finansowej, asymetrii między państwami, oportunizmu, lęku, wadliwych procedur czy zwykłych błędów. Hannah Arendt zwracała uwagę na możliwość powstawania wielkiego zła poprzez pozornie rutynowe wykonywanie funkcji, choć tej historycznej kategorii nie należy mechanicznie nakładać na Gazę. Kluczowa intuicja pozostaje jednak niezmienna: ogromny skutek nie zawsze potrzebuje ogromnego spisku. Z tej perspektywy figura „grabarza” może być odczytana nie jako lista osób winnych zbrodni, lecz jako metafora odpowiedzialności pośredniej – tych wszystkich momentów, w których urząd, procedura, redakcja, uczelnia, sąd, państwo lub donor wpływa na możliwość ujawnienia, zahamowania bądź rozliczenia

przemocy. Takie ujęcie nie przesądza o winie karnej; prowadzi raczej do szerszego pytania o odpowiedzialność instytucjonalną za działanie, zaniechanie, opóźnienie, selektywność i ustanawianie standardów.

I prawdopodobnie właśnie tutaj materiały Finkelsteina zyskują największą wartość jako źródło inspiracji naukowej. Nie w fragmentach, w których autor już wie, kto jest tchórzem, agentem czy grabarzem, lecz tam, gdzie zmusza czytelnika do zauważenia, że między pociskiem i ofiarą znajduje się znacznie większa infrastruktura społeczna: finansowanie, doktryna wojskowa, prawo, język, eksperci, platformy, media, sądy, uniwersytety, dyplomacja i pamięć. Wojna jest zawsze czynem tych, którzy stosują przemoc, ale społeczne możliwości jej kontynuowania tworzy znacznie szersze grono podmiotów.

Konieczność rygoru dowodowego ponad moralnym przekonaniem

Nie należy jednak domykać tej kwestii łatwym moralizmem. Instytucja, która nie powstrzymała przemocy, nie staje się przez sam ten fakt współsprawcą każdej zbrodni. Uczelnia karząca studenta nie staje się automatycznie cenzorem; sędzia głosujący w mniejszości nie jest agentem, a prokurator popełniający błąd nie musi być skorumpowany. Państwo wspierające sojusznika nie staje się z automatu współsprawcą wszystkich jego naruszeń. Każdy z tych wniosków opiera się na własnych przesłankach prawnych i faktycznych. W tym właśnie miejscu nauka musi wykazać odporność zarówno na apologetykę, jak i na akt oskarżenia. Jeżeli instytucja zawiodła, należy wskazać konkretny mechanizm tej porażki. Jeśli człowiek dopuścił się manipulacji, trzeba przedstawić materiał, który tę manipulację wykazuje. W przypadku zarzutu ludobójstwa konieczne jest przejście od skutku do czynu, od czynu do zamiaru i od zamiaru do przypisania odpowiedzialności. Braku dowodu nie wolno zastępować moralnym przekonaniem, nawet jeśli jest ono niezwykle silne. Taki rygor nie jest obojętnością wobec cierpienia; jest warunkiem, dzięki któremu cierpienie nie zostanie wykorzystane po raz kolejny – tym razem jako pretekst do formułowania twierdzeń, których nie da się wykazać. W rezultacie konfrontacja Finkelsteina ze źródłami prowadzi nie do prostego uniewinnienia czy potępienia jego metody, lecz do jej rekonstrukcji.

Należy pozostawić podejrzliwość wobec instytucjonalnego samozadowolenia, wrażliwość na asymetrię siły i zainteresowanie genealogią konfliktu, a także obowiązek oglądania wzorca całościowego oraz gotowość do sprawdzenia, kto płaci za procedurę i kto ponosi jej koszt. Odrzucić trzeba natomiast automatyzm w przypisywaniu motywów, zastępowanie progu dowodowego

retoryczną pewnością oraz przekształcanie każdej niespójności w dowód korupcji. Najbardziej wymagającą formą krytycznej lektury Finkelsteina jest zatem przeciwstawienie jego książki niej samej: zastosowanie do autora dokładnie tego samego sceptycyzmu, którego on żąda od instytucji władzy. Jeżeli Joan Donoghue ma być oceniana według tekstu orzeczenia, Finkelstein musi podlegać tej samej miarze. Jeśli Patten ma każdorazowo popierać twierdzenia materiałem dowodowym, krytyk jej raportu podlega tej samej regule. Skoro Izrael nie może zasłaniać się deklaracją własnej niewinności, oskarżenie pod jego adresem również nie może być samouwierzytelniające. Jeśli opinia odrębna Sebutinde nie zasługuje na szacunek wyłącznie dlatego, że pochodzi z MTS, to zarzut o jej agenturalności nie staje się prawdziwy tylko dlatego, że sformułował go Finkelstein. To najprostsza, a zarazem najbardziej wymagająca reguła całego artykułu: nikt nie otrzymuje własnego standardu prawdy. W konflikcie izraelsko-palestyńskim istnieje bowiem ogromna pokusa standardów partykularnych.

Rygor poznawczy jako jedyna droga do prawdy

Własny świadek jest wiarygodny, świadek przeciwnika – podejrzany. Własna śmierć jest intencjonalna, cudza zaś skutkiem ubocznym. Własny bojownik to obrońca, przeciwnik to terrorysta. Własna propaganda staje się informacją strategiczną, ta przeciwna – kłamstwem.

Własny sąd stosuje prawo, lecz ten, który wydaje niekorzystne orzeczenie, uprawia politykę. Nauka zaczyna się tam, gdzie tę symetrię plemiennych wyjątków odrzuca. Nie oznacza to jednak, że rezultaty muszą być symetryczne. Fakty nie mają obowiązku rozdzielać odpowiedzialności po połowie; jedna strona może w konkretnym zagadnieniu dysponować silniejszymi dowodami przeciwko sobie, jedna instytucja popełnić więcej błędów, a jedna polityka spowodować większą skalę szkód. Neutralność metody polega na tym, że próg uznania dowodu nie zmienia się wraz z narodowością człowieka, którego ten dowód obciąża.

Dopiero z takiej perspektywy można odczytać finałową formułę Finkelsteina: „We are watching you". W wersji polemicznej brzmi ona jak ostrzeżenie skierowane przeciw konkretnym urzędnikom. W wersji naukowej powinna być zwrotna. Obserwujemy państwo, ale obserwujemy także jego krytyków. Obserwujemy sąd i tych, którzy go podważają. Obserwujemy propagandę wojenną oraz propagandę ruchu protestu. Obserwujemy również własną skłonność do uwierzenia w informację tylko dlatego, że odpowiada ona naszym wcześniejszym przekonaniom. Dopiero wtedy świadectwo przestaje być aktem lojalności wobec obozu, a staje się lojalnością wobec rzeczywistości. Gaza jest laboratorium szczególnie brutalnej epistemologii politycznej. Pokazuje, że choć prawda nie istnieje poza strukturami władzy, nie oznacza to, że redukuje się ona do samej władzy. Dowody mogą

powstawać w nierównych warunkach, lecz nadal mogą być lepsze lub gorsze. Instytucje mogą działać pod presją, a mimo to wydawać decyzje prawidłowe bądź błędne. Człowiek może mieć interes, a jednak mówić prawdę. Przeciwnik może kłamać w jednej sprawie i mieć rację w innej.

Jeżeli ten rygor uda się zachować do końca, Finkelstein zostanie potraktowany poważniej niż przez bezkrytycznych admiratorów i poważniej niż przez tych, którzy chcieliby go po prostu odrzucić. Jego najostrzejsze pytania pozostaną w tekście, ale odpowiedzi na nie będą wynikać z materiału, a nie z temperamentu autora. Pozostaje jeszcze ostatni ruch.

Należy wyjść poza ocenę jednej książki i zapytać, czego przypadek Gazy uczy o samym porządku międzynarodowym po 1945 roku. Czy prawo jest zdolne powstrzymać przemoc przed katastrofą, czy przede wszystkim nadaje jej nazwę po fakcie? Czy instytucje międzynarodowe ograniczają władzę, czy jedynie zmieniają język, w którym ta musi się usprawiedliwiać?

Jak wygląda odpowiedzialność obserwatora w świecie, w którym niemal każde cierpienie jest natychmiast transmitowane, a jednocześnie coraz trudniej osiągnąć wspólny status faktu? To powinno stać się osią nie kolejnego aktu oskarżenia, lecz syntezy o prawie, prawdzie, władzy i człowieku po Gazie. Jej punktem końcowym nie powinien być ani Finkelstein, ani Izrael, ani Hamas, ani ONZ, lecz problem znacznie szerszy: czy cywilizacja posiada instytucje zdolne uczynić człowieka granicą politycznej skuteczności – również wtedy, gdy człowiek ten należy do strony, której się boimy, której nie ufamy albo której działania potępiamy. Prawo, prawda, władza i człowiek po Gazie: granice porządku międzynarodowego i obowiązek niedokończonej cywilizacji.

Porządek międzynarodowy powstały po 1945 roku rozpoczyna się od dwóch doświadczeń, których nie sposób rozdzielić: katastrofy wojny i katastrofy uprzedmiotowienia człowieka. Preambuła Karty Narodów Zjednoczonych mówi jednocześnie o ochronie przyszłych pokoleń przed „plagą wojny", o prawach człowieka, o godności i wartości osoby oraz o warunkach pozwalających utrzymywać sprawiedliwość i szacunek dla zobowiązań wynikających z prawa międzynarodowego.

Konwencja o ludobójstwie z 1948 roku wykonała krok jeszcze bardziej konkretny: państwa zobowiązały się nie tylko karać ludobójstwo po jego dokonaniu, ale również mu zapobiegać. W tym jednym słowie – „zapobiegać" – zawarta została cała ambicja powojennej cywilizacji prawnej. Prawo miało nie być wyłącznie językiem epitafium.

Gaza wystawia tę ambicję na próbę właśnie dlatego, że nie jest problemem dającym się zamknąć w jednym orzeczeniu, jednej liczbie ofiar, analogii historycznej czy rozstrzygnięciu moralnym. W niniejszym artykule odsłoniła się jako układ nakładających się porządków: konfliktu narodowego, okupacji, sporu o bezpieczeństwo, przemocy terrorystycznej, wojny miejskiej, blokady, kryzysu

humanitarnego, walki o samostanowienie, odpowiedzialności za zbrodnie międzynarodowe, wojny informacyjnej i instytucjonalnej konkurencji o prawo do nazywania rzeczywistości.

Każdy z tych porządków jest rzeczywisty; problem zaczyna się wtedy, gdy jeden zostaje przedstawiony jako jedyny. Z punktu widzenia metodologii jest to być może najważniejszy rezultat całej analizy. 7 października 2023 roku nie może zostać wymazany przez historię wcześniejszej okupacji, blokady i palestyńskiego cierpienia. Historia poprzedzająca ten dzień nie może z kolei zostać wymazana przez potworność zbrodni popełnionych 7 października. Oba błędy należą do tej samej rodziny poznawczej: wybierają wydarzenie, które ma pełnić funkcję roku zerowego, a następnie podporządkowują mu wszystko, co wydarzyło się wcześniej lub później.

Uniwersalność prawa przeciwko psychologii konfliktu i bezwładności instytucji

Nie istnieje jednak moralna arytmetyka pozwalająca odjąć jedną krzywdę od drugiej. Zbrodnia Hamasu przeciw cywilom nie staje się mniej zbrodnicza dlatego, że Palestyńczycy doświadczali wcześniej okupacji, blokady i przemocy. Śmierć palestyńskiego dziecka nie traci na swojej prawnej ochronie tylko dlatego, że izraelskie dziecko zostało wcześniej zamordowane albo uprowadzone.

Prawo humanitarne dokonuje w tym zakresie radykalnego aktu cywilizacyjnego: odmawia uzależnienia wartości człowieka od moralnej oceny zbiorowości, do której on należy. Najbardziej fundamentalną instytucją prawa wojennego nie jest zatem sąd ani konwencja, lecz rozróżnienie osoby od grupy. Cywil nie ponosi odpowiedzialności za każdy czyn własnego państwa. Izraelczyk nie staje się legalnym celem tylko dlatego, że jego państwo prowadzi okupację. Palestyńczyk nie staje się Hamasem przez sam fakt życia w Gazie. Żyd nie odpowiada za decyzje izraelskiego gabinetu, a Muzułmanin nie odpowiada za działania islamskiej organizacji zbrojnej.

Dziecko nie dziedziczy odpowiedzialności politycznej po rodzicach. Gdy ta zasada zostaje utracona, odpowiedzialność indywidualna ustępuje miejsca odpowiedzialności plemiennej, a droga od konfliktu politycznego do przemocy zbiorowej gwałtownie się skraca. Psychologia społeczna pomaga zrozumieć, dlaczego tak trudno tę zasadę utrzymać. W warunkach zagrożenia człowiek upraszcza obraz grupy zewnętrznej i przecenia jej jednorodność; silniej odczuwa cierpienie własnej grupy, łatwiej przypisując jej zachowaniom kontekst i wyjątkowe okoliczności, podczas gdy działaniom przeciwnika przypisuje trwałą cechę moralną. Tożsamość grupowa, trauma, efekt oblężonej twierdzy, moral disengagement, competitive victimhood i dehumanizacja nie są

anomaliami właściwymi jednemu narodowi – to możliwości wpisane w społeczną psychologię człowieka.

Właśnie dlatego prawo nie może opierać ochrony cywilów na spontanicznej empatii społeczeństwa prowadzącego wojnę. Norma prawna jest niezbędna szczególnie wtedy, gdy intuicja moralna przestaje wystarczać. Człowiek nie potrzebuje Konwencji Genewskiej, by chronić własne dziecko; potrzebuje jej po to, aby wyznaczyć granicę w działaniu przeciw dziecku przeciwnika – zwłaszcza gdy tego drugiego postrzega jako egzystencjalne zagrożenie. Uniwersalność prawa zaczyna się nie przy łatwej solidarności, lecz przy trudnym ograniczeniu własnej siły.

Gaza ujawniła jednak, że posiadanie normy i zdolność jej egzekwowania to dwie różne rzeczy. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości może wydawać prawnie wiążące środki tymczasowe, lecz nie dysponuje własnym aparatem policyjnym. Międzynarodowy Trybunał Karny wydaje nakazy aresztowania, ale w ich wykonaniu zależy od państw. Organizacja Narodów Zjednoczonych posługuje się normatywnym językiem równości państw, choć jej Rada Bezpieczeństwa została skonstruowana wokół szczególnego statusu pięciu mocarstw. Prawo międzynarodowe znajduje się więc w paradoksalnym położeniu: ma ograniczać władzę, lecz jego skuteczność zależy częściowo od współpracy podmiotów, których tę władzę próbuje ograniczyć. Nie oznacza to jednak, że prawo jest fasadą – taki wniosek byłby poznawczo równie naiwny, co przekonanie o jego wszechmocy.

MTS nadal prowadzi sprawę RPA przeciw Izraelowi; 21 maja 2026 r. wyznaczono termin na Reply RPA do 22 listopada 2027 r. i Rejoinder Izraela do 22 maja 2029 r. Sam fakt wieloletniego postępowania ukazuje zarówno znaczenie prawa, jak i jego specyficzną temporalność. Proces sądowy wymaga argumentów, odpowiedzi, dowodów, interwencji państw i proceduralnej rzetelności.

Człowiek w strefie wojny żyje natomiast w czasie głodu, urazu, bombardowania, porodu i zakażenia. Czas prawa i czas cierpienia nie płyną z tą samą prędkością. To być może jeden z najgłębszych problemów ujawnionych przez Gazę: prawo ostatecznie rozstrzygające odpowiedzialność jest z natury wolniejsze od zjawiska, któremu miało zapobiec. Nie można rozwiązać tej sprzeczności poprzez rezygnację z procedury – wyrok wydany bez rzetelnego procesu byłby zaprzeczeniem samego prawa. Nie można jednak udawać, że oczekiwanie na wyrok końcowy jest wystarczającą odpowiedzią na groźbę nieodwracalnej katastrofy. Dlatego istnieją środki tymczasowe, obowiązek prewencji, misje fact-findingowe, ostrzeżenia humanitarne i mechanizmy wczesnego reagowania.

W tym miejscu kluczowe jest odróżnienie epistemologii prewencji od epistemologii skazania. Aby prawomocnie przypisać odpowiedzialność za najcięższą zbrodnię, niezbędny jest bardzo wysoki

poziom pewności. Aby podjąć środki zapobiegawcze, trzeba działać wcześniej, gdy wiedza jest z natury niepełna. Konwencja o ludobójstwie nie ustanawia wyłącznie obowiązku ukarania sprawców; w art. I łączy go z obowiązkiem zapobiegania. System prawny musi zatem funkcjonować między dwoma błędami: zbyt późną reakcją po osiągnięciu pewności i zbyt daleko idącą reakcją opartą na materiale, który później może zostać zakwestionowany.

To napięcie było widoczne w całej analizie Finkelsteina. Jego intelektualny temperament jest temperamentem wczesnego oskarżenia. Autor obawia się przede wszystkim pierwszego błędu: że instytucje będą czekać na tak doskonały dowód, iż w chwili jego uzyskania nie pozostanie już nikogo do ochrony. Dlatego jego język często wyprzedza język instytucjonalny. Problem polega na tym, że unikanie pierwszego błędu nie upoważnia do ignorowania drugiego. Wczesne ostrzeżenie musi być śmiałe, ale poziom pewności nadal powinien pozostać przejrzysty. Stan wiedzy z września 2026 r. pokazuje, dlaczego ta kalibracja jest konieczna.

Raport ONZ i izraelskie zaprzeczenie zamiaru

Niezależna Komisja Śledcza ONZ w raporcie z 16 września 2025 r., opierając się na standardzie „reasonable grounds", uznała, że izraelskie władze i siły bezpieczeństwa dopuściły się czterech czynów wymienionych w Konwencji, działając ze szczególnym zamiarem zniszczenia Palestyńczyków w Gazie — w całości lub w części. Izrael kategorycznie odrzucił te ustalenia, zarzucając Komisji przekroczenie mandatu, selektywny dobór materiałów oraz błędy metodologiczne i systemową stronniczość; podtrzymuje przy tym, że celem operacji było pokonanie Hamasu, a nie zniszczenie Palestyńczyków jako grupy. MTS nie wydał jeszcze wyroku w sprawie meritum.

Rygor dowodowy jako jedyna ochrona przed inflacją pojęć

Wszystkie trzy zdania są niezbędne, by uczciwie opisać stan sprawy. Nauka nie powinna postrzegać takiej konstrukcji jako wyrazu słabości; sformułowanie uwzględniające różne poziomy pewności jest bardziej dojrzałe niż to, które sprawia wrażenie jednoznacznego. Problem współczesnej komunikacji politycznej polega właśnie na tym, że przestrzeń pośrednia – rozpięta między „nie wiemy nic" a „wiemy na pewno" – bywa społecznie niezwykle trudna do utrzymania. Tymczasem większość poważnych procesów historycznych poznajemy właśnie w tej przestrzeni.

Niepewność nie oznacza jednak symetrii dowodów. Jeśli materiał wspierający jedną z hipotez jest znacznie silniejszy, należy to otwarcie stwierdzić. Nie wolno jednak zamieniać różnicy ciężaru dowodowego w licencję na przypisywanie motywów, których źródła nie wykazują. Z tej przyczyny w całym artykule konsekwentnie odróżnialiśmy błąd od manipulacji, stronniczość od korupcji, nacisk od skutecznego podporządkowania, świadomość skutku od szczególnego zamiaru oraz kontrowersyjną interpretację prawną od dowodu złej wiary.

Taka dbałość o szczegóły może wyglądać na techniczną pedanterię w obliczu tysięcy ofiar. W rzeczywistości jest dokładnie odwrotnie: im cięższy zarzut, tym większy obowiązek precyzji. Słowa takie jak „ludobójstwo", „gwałt", „zbrodnia wojenna", „agent", „korupcja" czy „terrorysta" nie mogą tracić na dokładności tylko dlatego, że wywołują silne emocje. W przeciwnym razie język prawa zostaje przekształcony w magazyn epitetów politycznych, a wraz z inflacją pojęć maleje zdolność prawa do rozróżniania rzeczywiście odmiennych zachowań. Konfucjańska intuicja, którą Finkelstein przywołuje poprzez problem poprawności nazw, okazuje się głębsza niż jej retoryczne użycie.

Finkelstein zestawia ją z postulatem prawidłowego nazwania tego, co dzieje się w Gazie. Obowiązek poprawnego nazywania działa jednak w dwóch kierunkach. Jeśli zbrodnia jest ludobójstwem, eufemizm byłby fałszem. Jeśli zaś standard ludobójstwa nie został jeszcze spełniony w określonej procedurze, przedstawianie go jako prawomocnie ustalonego faktu również byłoby fałszem. Nazwa ma odpowiadać rzeczy, ale rzecz trzeba najpierw poznać. Tutaj prawo spotyka się z epistemologią. Prawda polityczna nie jest prostą sumą informacji, lecz wynikiem procedury rozróżniania ich jakości. Dlatego tak istotne okazały się w całym artykule słowa pozornie mało efektowne: „alleged", „reasonable grounds", „clear and convincing information", „could not verify", „found", „concluded", „contested". Są to słowa cywilizacji dowodowej. Pozwalają one działać bez udawania wiedzy większej, niż ta rzeczywiście posiadana. Współczesne środowisko medialne często dąży w przeciwnym kierunku: algorytm premiuje konkluzję, obraz, konflikt i szybkość, podczas gdy procedura naukowa premiuje kontekst, kontrolę źródła, replikację i powolną zmianę przekonania.

Gaza ujawnia tę różnicę wyjątkowo brutalnie. Tysiące materiałów wizualnych stwarzają wrażenie niespotykanej przejrzystości wojny, a jednocześnie ich liczba, prędkość obiegu i fragmentaryczność zwiększają przestrzeń dla błędów, fałszywych opisów i selekcji zgodnej z wcześniejszymi przekonaniami. Możliwość oglądania nie jest tym samym co możliwość rozumienia. Dlatego istotą współczesnej władzy informacyjnej staje się nie tylko kontrola nad treścią, ale kontrola nad widzialnością, klasyfikacją i kolejnością. Który film zobaczymy pierwszy? Czy ofiara ma imię? Czy w nagłówku użyto słowa „zabity", „zginął", „zamordowany" czy „wyeliminowany"? I czy kontekst zaczyna się w 1948, 1967, 2005, 2007 roku, czy 7 października 2023 r.?

Godność jako odmowa instrumentalizacji jednostki w prawie

Czy raport zostanie opisany jako „ONZ ustaliła”, czy jako „komisja powołana przez Radę Praw Człowieka stwierdziła na standardzie reasonable grounds”? Każda z tych wersji organizuje odbiór informacji. Nie ma możliwości całkowitego uwolnienia się od ramowania, można jednak uczynić te ramy jawnymi. Jednym z najważniejszych obowiązków współczesnego eksperta jest zatem nie tylko podanie wniosku, ale odsłonięcie drogi, która do niego prowadzi: wskazanie źródeł, standardu, konkurencyjnych interpretacji oraz elementów niepewności. Ma to szczególne znaczenie w stosunku do ofiar. W poprzedniej części widzieliśmy, że jedna identyfikowalna osoba może wywołać silniejszą reakcję niż wielka statystyka. Nie jest to dowód moralnej nierówności życia, lecz ograniczenie ludzkiej psychiki i infrastruktury mediów. Prawo powinno działać właśnie jako korekta tej nierówności: człowiek bez kamery, paszportu wpływowego państwa, znanej rodziny czy medialnej biografii nie może przez to otrzymywać mniejszej ochrony.

W tym miejscu pojęcie godności nabiera sensu mniej ceremonialnego niż w preambułach deklaracji. Godność jest odmową przeliczania prawa do życia według użyteczności politycznej osoby. Karta Narodów Zjednoczonych zaczyna od „dignity and worth of the human person” właśnie dlatego, że doświadczenie pierwszej połowy XX wieku pokazało konsekwencje systemów klasyfikujących ludzi według ich przydatności, pochodzenia i przynależności. Nie należy jednak budować na tej podstawie łatwej analogii między każdą współczesną wojną a Zagładą. Taka inflacja analogii zniszczyłaby historyczną specyfikę poszczególnych katastrof.

Można natomiast zachować głębszą lekcję normatywną: człowiek nie przestaje być podmiotem prawa w momencie, gdy państwo uznaje go za strategicznie niewygodnego. Emmanuel Levinas próbował budować etykę wokół spotkania z twarzą drugiego człowieka, który poprzez swoją bezbronność ustanawia wobec mnie roszczenie poprzedzające kalkulację interesu. Nie trzeba przyjmować całej jego filozofii, aby dostrzec jej znaczenie w kontekście wojny.

Problem zaczyna się tam, gdzie twarz zostaje zastąpiona kategorią: „Hamas”, „syjonista”, „Palestyńczyk”, „osadnik”, „Arab”, „Żyd”, „terrorysta”, „wróg”. Kategoria bywa prawnie konieczna, lecz staje się moralnie niebezpieczna, gdy pochłania jednostkę bez reszty. Współczesne prawo humanitarne uporczywie wraca zatem do ochrony jednostkowej.

Nie twierdzę, że wojna jest możliwa bez zabijania. Chcę jednak wskazać, że nawet w czasie konfliktu istnieją granice, których użyteczność wojskowa nie unieważnia automatycznie. Prawo rozróżnienia, proporcjonalności, środków ostrożności, zakazu głodzenia ludności i ochrony osób hors de combat

jest próbą wprowadzenia podmiotowości człowieka do środowiska, którego wewnętrzna logika polega na instrumentalizacji.

Rozliczalna genealogia decyzji jako fundament zaufania

Finkelstein staje się najbardziej przejmujący w momentach, gdy pyta o instytucje, które miały pilnować tych granic, a w jego ocenie zawiodły. Formuła „We are watching you", obecna w książce, jest kierowana do sędziów, urzędników i dyplomatów. Po przeprowadzeniu naszej analizy frazę tę można jednak odczytać szerzej i mniej personalnie. Nowoczesne instytucje powinny działać tak, jakby były obserwowalne: pozostawiać uzasadnienia, materiały, procedury odwoławcze i możliwość kontroli. Nie chodzi przy tym o świat całkowitej transparentności.

Sąd potrzebuje poufności narady, prokurator tajemnicy śledztwa, państwo chroni informacje operacyjne, a ofiara przemocy seksualnej ma prawo do prywatności. Chodzi o inną zasadę: decyzja publiczna musi ostatecznie posiadać rozliczalną genealogię. Musi być możliwe ustalenie, kto ją podjął, według jakiego prawa, na podstawie jakiego materiału oraz przy zastosowaniu jakiego standardu. Bez tej genealogii instytucja żąda wiary zamiast zaufania. Zaufanie jest czymś bardziej wymagającym. Powstaje nie wtedy, gdy instytucja twierdzi, że jest bezstronna, ale gdy potrafi wykazać procedury ograniczające własną stronniczość, ujawnić błąd i go skorygować. To jeden z powodów, dla których w całym artykule istotne były także informacje niepasujące do prostych narracji: misja Patten odrzucająca niektóre zarzuty, izraelskie dochodzenie po śmierci pracowników World Central Kitchen, wewnętrzne spory w MTK, opinie odrębne w MTS czy badania uczelni dokumentujące zarazem antysemityzm i uprzedzenia antypalestyńskie.

Autokorekta nie dowodzi doskonałości systemu. Jest jednak warunkiem jego epistemicznej żywotności. Instytucja, która nie może powiedzieć „pomyliłam się", staje się dogmatem. Krytyk, który nie może powiedzieć „mój zarzut był za daleko idący", staje się ideologiem. Oba zjawiska działają według podobnej logiki zamknięcia.

Nasze krytyczne czytanie Finkelsteina nie prowadzi zatem do osłabienia jego podstawowego przesłania o odpowiedzialności instytucjonalnej. Przeciwnie, oczyszcza je z elementów, które utrudniają jego obronę. Nie trzeba dowodzić korupcji każdego sędziego, aby pokazać wpływ geopolitycznej nierówności na prawo. Nie trzeba uznawać misji Patten za oszustwo, aby wykazać, jak ostrożnie należy tłumaczyć standardy jej ustaleń na język medialny. Nie trzeba nazywać Donoghue kłamczynią, aby analizować władzę byłego sędziego nad interpretacją orzeczenia. Nie trzeba porównywać Board of Peace do prywatnego Konga Leopolda II, aby postawić poważne

pytanie o zewnętrzną tutelę i samostanowienie. Precyzja nie jest więc kapitulacją wobec władzy. Może być najbardziej dotkliwym sposobem jej krytyki.

Bezstronność jako jednolity standard dowodowy i etyczny

Gaza obnaża również ograniczenia pojęcia „bezstronności", jeśli rozumieć ją jako emocjonalną neutralność. Nie sposób oczekiwać od człowieka, by patrzył na śmierć dziecka bez wartościowania; można natomiast wymagać od instytucji, aby wartość życia dziecka nie zależała od jego narodowości. Bezstronność prawna nie jest bowiem obojętnością moralną, lecz odmową stosowania odmiennych standardów wobec ludzi znajdujących się po przeciwnych stronach konfliktu.

To samo dotyczy prawdy. Neutralność epistemiczna nie polega na przyznawaniu każdej tezie połowy racji. Jeśli dowody są nierówne, wniosek również powinien być nierówny – nie istnieje moralny obowiązek sztucznego „balansowania" faktów, lecz obowiązek stosowania jednakowego testu wobec wszystkich. Tak rozumiany uniwersalizm jest politycznie niezwykle wymagający, ponieważ odbiera każdej wspólnocie jeden z najbardziej kuszących przywilejów: prawo do wyjątkowego traktowania własnego cierpienia.

Konflikt izraelsko-palestyński pokazuje, jak głęboko obie wspólnoty przechowują pamięć katastrofy. Dla Żydów historia prześladowań i Zagłady sprawia, że bezpieczeństwo państwa zyskuje wymiar egzystencjalny, wykraczający poza standardową politykę obronną. Dla Palestyńczyków Nakba, okupacja, wysiedlenia i rozdrobnienie terytorium tworzą międzypokoleniową strukturę utraty. Pamięć obu społeczności nie jest propagandową fikcją, lecz realnym elementem ich tożsamości politycznych.

Jednocześnie pamięć może zarówno humanizować, jak i zamykać. Może prowadzić do przekonania: „ponieważ wiem, czym jest cierpienie, będę szczególnie ostrożny wobec cierpienia innych". Może jednak zostać przekształcona w twierdzenie: „ponieważ moja wspólnota doświadczyła wyjątkowej krzywdy, zagrożenie usprawiedliwia środki niedopuszczalne w zwyczajnym świecie". Żadna pamięć historyczna nie zawiera automatycznie własnej interpretacji moralnej; właśnie dlatego pamięć wymaga etyki, a nie tylko archiwum.

Podobnie bezpieczeństwo nie może być definiowane jako dobro jednej strony w oderwaniu od bezpieczeństwa drugiej. Teoria dylematu bezpieczeństwa wskazuje, że działania podejmowane w ramach obrony mogą zwiększyć poczucie zagrożenia przeciwnika, co prowokuje kolejną reakcję

obronną, odbieraną przez pierwszą stronę jako agresja. W konflikcie izraelsko-palestyńskim mechanizm ten działa od pokoleń. Każda wspólnota gromadzi dowody na to, że jej lęk był uzasadniony, gdyż działania przeciwnika – będące odpowiedzią na wcześniejszy lęk – dostarczają kolejnych potwierdzeń. Powstaje system, w którym racjonalność jednostkowych kroków może prowadzić do katastrofalnej irracjonalności całości.

Prawo nie jest w stanie samodzielnie rozwiązać takiej pułapki; może jedynie ustanawiać granice. Dyplomacja może budować mechanizmy wiarygodnych zobowiązań, instytucje międzynarodowe zmniejszać asymetrię informacji i monitorować wykonanie, gospodarka zwiększać koszty ponownej wojny, a psychologia społeczna pomagać w rozumieniu mechanizmów dehumanizacji. Żaden z tych elementów nie stanowi jednak kompletnego rozwiązania.

Gaza jest problemem interdyscyplinarnym w sensie głębszym niż zwykłe zestawienie nauk – tutaj dyscypliny ujawniają własne ograniczenia. Prawnik zidentyfikuje normę, ale nie zawsze wyjaśni, dlaczego społeczeństwo akceptuje jej naruszenie. Psycholog opisze moral disengagement, lecz nie rozstrzygnie prawnej proporcjonalności ataku. Ekonomista oszacuje koszty odbudowy, ale nie odpowie, kto ma legitymację do projektowania przyszłego miasta. Politolog opisze układ sił, jednak sama realistyczna obserwacja nie mówi, co jest sprawiedliwe. Historyk dostarczy genealogii, lecz ona sama nie uniewinnia współczesnego sprawcy. Dopiero połączenie tych perspektyw pozwala zobaczyć człowieka nie jako abstrakcyjną ofiarę, lecz jako podmiot osadzony w prawie, społeczeństwie, pamięci, instytucjach i materialnym świecie.

Stan Gazy we wrześniu 2026 roku przypomina zarazem, że historia analizowana w tym artykule nie jest zamknięta. OCHA w raporcie z 11 września nadal określa sytuację humanitarną jako tragiczną: ataki wciąż powodują ofiary i przesiedlenia, trwa niedobór podstawowych materiałów medycznych, dostęp do wody i sanitariatów pozostaje niestabilny, a ograniczenia w dostawach utrudniają przygotowania do zimy.

Uniwersalizm jako test wiarygodności instytucji

Nie jest więc właściwe pisać o Gazie wyłącznie w czasie przeszłym. Jednocześnie nie należy zamykać procesu w jednej prognozie. Prawo nadal działa, postępowania trwają, powstają nowe materiały dowodowe; polityka może się zmieniać, a instytucje podlegają presji i korektom. Nauka nie powinna ani obiecywać nieuchronnej sprawiedliwości, ani ogłaszać jej niemożliwości.

Pomiędzy tymi dwiema skrajnościami znajduje się najbardziej dojrzała odpowiedź na Finkelsteinowskie "Requiem". Requiem jest muzyką końca. Historia instytucji międzynarodowych

nie pozwala jednak jeszcze stwierdzić, że znajdujemy się na ich końcu. Można natomiast mówić o kryzysie ich wiarygodności – w sytuacji, gdy reguła wydaje się zależeć od siły adresata, egzekucja pozostaje selektywna, a reakcja następuje dopiero po materialnym dokonaniu szkody. Taki kryzys nie wymaga porzucenia instytucji; wymaga raczej bardziej rygorystycznej odpowiedzi: sprawdzenia, czy funkcjonują one zgodnie z własnymi normami. Najważniejszym testem nie jest bowiem to, czy instytucja potrafi potępić łatwego sprawcę, lecz jej zdolność do zastosowania własnej zasady wobec państwa silnego, sojusznika, większości, popularnej idei albo własnego urzędnika. Podobnie dla ruchu praw człowieka: testem nie jest zdolność dostrzeżenia zbrodni przeciwnika, lecz odwaga zobaczenia zbrodni własnej strony. Uniwersalizm zaczyna się tam, gdzie norma pozostaje normą po zmianie nazwiska sprawcy. Dlatego ostatecznym podmiotem tego artykułu nie jest Norman Finkelstein. Nie jest nim również Benjamin Netanjahu, Hamas, MTS, MTK ani Rada Bezpieczeństwa.

Wszystkie te podmioty są aktorami większego problemu, który powraca przez historię nowoczesności: jak zbudować porządek polityczny, w którym skuteczność nie uzyskuje ostatniego słowa tylko dlatego, że posiada siłę. Thomas Hobbes przypominał, że bez skutecznej władzy życie społeczne może pogrążyć się w przemocy. Immanuel Kant próbował myśleć porządek międzynarodowy, w którym państwa poddają własną wolność regułom umożliwiającym trwały pokój. Hannah Arendt pokazywała kruchość człowieka pozbawionego skutecznego miejsca w porządku politycznym. Elinor Ostrom dowodziła w innym obszarze, że instytucje wspólnego działania potrzebują reguł uznawanych przez uczestników, monitorowania oraz mechanizmów odpowiedzialności. Każda z tych tradycji wskazuje inny fragment problemu: siłę, prawo, podmiotowość i instytucjonalną współpracę.

Gaza pokazuje, że żadnego z nich nie można pominąć. Prawo pozbawione siły wykonawczej może zostać zignorowane. Siła pozbawiona prawa łatwo staje się arbitralnością. Instytucja pozbawiona legitymizacji może administrować, lecz trudno jej tworzyć trwały porządek. Pamięć pozbawiona krytycznej refleksji może reprodukować konflikt. Wiedza pozbawiona rygoru staje się propagandą. Rygor pozbawiony wrażliwości może przekształcić się w obojętną technokrację. Dojrzałość cywilizacyjna nie polega więc na wyborze jednej wartości i podporządkowaniu jej wszystkich pozostałych. Polega na budowaniu instytucji zdolnych utrzymywać napięcia, których nie można raz na zawsze rozwiązać: bezpieczeństwo i wolność, prewencję i dowód, suwerenność i uniwersalne prawa, pamięć i przebaczenie, sprawiedliwość i pokój, potrzebę działania i niepewność wiedzy. W świecie politycznym istnieje ciągła pokusa redukcji. Wróg ma być jednoznacznie zły, własna wspólnota jednoznacznie niewinna, przyczyna pojedyncza, rozwiązanie natychmiastowe.

Praca rozumu między obojętnością a propagandą

Nauka powinna pełnić funkcję przeciwną: zwiększać liczbę istotnych rozróżnień, nie tracąc przy tym zdolności do formułowania wniosków. Nie oznacza to jednak równoważenia wszystkiego ze wszystkim; złożoność nie może stać się schronieniem przed osądem. Można stwierdzić naruszenie prawa, gdy materiał dowodowy na to wskazuje. Można uznać nierówność siły, wskazać ofiarę czy odrzucić fałszywą informację.

Można także przyznać, że nie wiadomo jeszcze, jaki był zamiar lub kto ponosi indywidualną odpowiedzialność. Właśnie słowa "nie wiadomo jeszcze" należą do najbardziej niedocenianych instytucji cywilizacji wiedzy. Nie są one kapitulacją rozumu, lecz granicą oddzielającą poznanie od przekonania. Finał artykułu nie powinien zatem należeć do jednej efektownej maksymy – najważniejsze wnioski bywają mniej widowiskowe.

Wojna nie unieważnia człowieka, trauma nie unieważnia prawa, a historia nie zdejmuje odpowiedzialności za współczesny czyn. Prawo do bezpieczeństwa nie znosi ochrony przeciwnika. Okupacja nie legalizuje mordowania cywilów, tak jak terrorystyczny atak nie usprawiedliwia odpowiedzialności zbiorowej. Polityczna użyteczność faktu nie czyni go fałszywym, autorytet instytucji nie czyni jej nieomylną, a błąd tej instytucji nie dowodzi spisku. Moralna pewność nigdy nie zastąpi dowodu.

Cywilizacja nie może pozwolić, aby wymóg dowodowy stał się wymówką dla bezczynności wobec ryzyka nieodwracalnej zbrodni. To właśnie jest centralne napięcie pozostawione przez Gazę. Porządek prawny po 1945 roku miał przekształcić pamięć wielkich katastrof w instytucje zdolne zapobiegać ich powtórzeniu. Nie zlikwidował on wojny, nacjonalizmu, terroryzmu, imperialnej przewagi, propagandy ani ludzkiej skłonności do podwójnych standardów. Stworzył jednak język, za pomocą którego można je nazywać, oraz mechanizmy pozwalające część z nich ograniczać. To mniej, niż obiecywała moralna wyobraźnia po katastrofach XX wieku, ale więcej niż nic. Pytanie o przyszłość nie brzmi zatem, czy prawo międzynarodowe "działa" lub "nie działa" – tak postawiony problem jest zbyt prosty. Właściwsze pytanie brzmi: w jakich warunkach prawo staje się wystarczająco silne, aby koszt jego złamania nie zależał przede wszystkim od potęgi sprawcy?

Gaza nie daje jeszcze ostatecznej odpowiedzi, pokazuje natomiast cenę jej braku. Jeżeli jednym z osiągnięć nowoczesności było uczynienie człowieka podmiotem prawa niezależnie od władcy, religii i pochodzenia, kolejnym niedokończonym zadaniem pozostaje uczynienie tego prawa dostatecznie skutecznym wtedy, gdy podmiot znajduje się po niewłaściwej stronie granicy politycznej, medialnej sympatii lub strategicznego sojuszu. Wtedy dopiero sformułowanie o "godności i wartości osoby ludzkiej" przestaje być ornamentem preambuły i staje się realną granicą działania państwa.

Finkelstein kończy swój materiał ostrzeżeniem: "obserwujemy was". Po przeprowadzonej analizie należałoby nadać tej formule szerszy sens. Obserwować trzeba władzę, ale i jej przeciwników; państwo oraz ruch oporu; sąd i jego krytyków; raport i towarzyszącą mu polemikę; obraz cierpienia i sposób, w jaki został on wykorzystany. Wreszcie obserwować trzeba własny aparat poznawczy – jego selektywną empatię, potrzebę znalezienia prostego sprawcy czy plemienną ulgę płynącą z informacji potwierdzającej wcześniejszy pogląd. Najtrudniejsza jest bowiem kontrola nad własną pewnością. Właśnie od niej zaczyna się poszukiwanie prawdy. Nie prawdy jako trofeum jednego obozu, lecz prawdy wystarczająco niezależnej, aby mogła rozczarować tego, kto jej szukał. Nie sprawiedliwości jako odwetu, lecz jako procedury zdolnej zastosować tę samą miarę wobec silnego i słabego. Nie pokoju jako ciszy po bombardowaniu, lecz jako porządku, w którym bezpieczeństwo jednego człowieka nie wymaga trwałej beznadziei drugiego.

Ludzkość nie posiada dziś instytucji doskonałych, ponieważ sama nie jest wspólnotą wolną od interesu, strachu, pamięci i przemocy. Posiada jednak zdolność budowania struktur lepszych od własnych pierwszych odruchów. Właśnie dlatego powstały sądy, konwencje, reguły dowodowe, prawa człowieka i normy chroniące cywilów. Nie są one dowodem na to, że cywilizacja ukończyła swoje dzieło, lecz świadectwem, że zrozumiała przynajmniej część własnego niebezpieczeństwa.

Gaza pozostaje jednym z miejsc, w których ta wiedza została wystawiona na wyjątkowo ciężką próbę. Nie wiemy jeszcze, jak historia prawna ostatecznie zakwalifikuje analizowane wydarzenia; postępowania pozostają otwarte, a stan materialny terytorium we wrześniu 2026 roku nadal jest dramatyczny. Wiemy natomiast wystarczająco dużo, aby odrzucić zarówno wygodę obojętności, jak i wygodę propagandowej pewności. Między nimi pozostaje praca rozumu. To tam prawo spotyka się z etyką.

Tam właśnie – poprzez błędy, korekty, spory, świadectwa, dowody i nieustające kwestionowanie własnych przekonań – ludzkość, błądząc, nadal poszukuje światła prawdy.

> Czy prawo międzynarodowe jest w stanie stać się realną granicą politycznej skuteczności, czy pozostaje jedynie językiem epitafium, który nadaje nazwę zbrodniom już po ich dokonaniu? Ostatecznym testem naszej cywilizacji nie jest zdolność do potępienia łatwego sprawcy, lecz odwaga zastosowania tej samej miary wobec silnego sojusznika i własnej strony konfliktu. Prawda o Gazie może zatem wyłonić się nie z triumfu jednej narracji, lecz z bolesnej gotowości na prawdę, która rozczarowuje każdego, kto jej szukał.

Inspiracje

[1] "Gazas Gravediggers" Norman Finkelstein

Norman Gary Finkelstein (ur. 1953) to amerykański politolog, naukowiec i pisarz znany z kontrowersyjnych badań nad konfliktem izraelsko-palestyńskim i polityką Holokaustu. Uzyskał tytuł doktora na Uniwersytecie Princeton. Finkelstein piastował różne stanowiska naukowe, jednak jego kariera naznaczona była znaczącą debatą publiczną i akademicką na temat jego badań. Jego prace często podważają dominujące narracje dotyczące syjonizmu i wykorzystywania Holokaustu w dyskursie politycznym. Do jego najważniejszych osiągnięć należą krytyczna analiza „przemysłu Holokaustu" oraz obszerne prace na temat sytuacji humanitarnej w Strefie Gazy. Finkelstein jest płodnym pisarzem, którego książki zostały przetłumaczone na wiele języków, co odzwierciedla jego rolę jako wybitnej, choć kontrowersyjnej, postaci we współczesnych badaniach nad Bliskim Wschodem i komentarzu politycznym.

Norman Gary Finkelstein (born 1953) is an American political scientist, academic, and author known for his controversial research on the Israeli-Palestinian conflict and the politics of the Holocaust. He earned his Ph.D. from Princeton University. Finkelstein has held various academic positions, though his career has been marked by significant public and academic debate regarding his scholarship. His work often challenges mainstream narratives concerning Zionism and the use of the Holocaust in political discourse. Key contributions include his critical analysis of the 'Holocaust industry' and his extensive writing on the humanitarian situation in Gaza. Finkelstein is a prolific writer whose books have been translated into numerous languages, reflecting his role as a prominent, albeit polarizing, figure in contemporary Middle Eastern studies and political commentary.

Literatura uzupełniająca

Książki

Książki autora i dzieła przywołane w tekście:



[1] "Image and Reality of the Israel-Palestine Conflict"

Norman G. Finkelstein

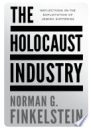
2015 | Verso Books | ISBN: 9781784784591



[2] **"Beyond Chutzpah"**

Norman G. Finkelstein

2020 | Verso Books | ISBN: 9781789603798



[3] **"The Holocaust Industry"**

Norman G. Finkelstein

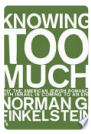
2024 | Verso Books | ISBN: 9781804297216



[4] **"Gaza"**

Norman G. Finkelstein

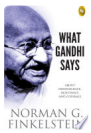
2018 | Univ of California Press | ISBN: 9780520295711



[5] **"Knowing Too Much"**

Norman G. Finkelstein

2012 | OR Books | ISBN: 9781935928775

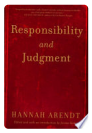


[6] **"What Gandhi Says"**

Norman G Finkelstein

2015 | Prakash Books India Pvt Ltd | ISBN: 9789358566260

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:



[7] **"Responsibility and Judgment"**

Hannah Arendt

Schocken | ISBN: 9780307544056

[8] **"Humanity 'One Misunderstanding, Miscalculation Away from Nuclear Annihilation', Secretary-General Warns as Non-Proliferation Treaty Review Conference Begins"**

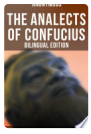
António Guterres



[9] **"Social Foundations of Thought and Action"**

Albert Bandura

Prentice Hall



[10] **"The Analects of Confucius"**

Konfucjusz

e-artnow



[11] "Alterity and Transcendence"

Emmanuel Levinas

Columbia University Press | ISBN: 9780231116510



[12] "Otherwise than Being"

Emmanuel Levinas

Springer Science & Business Media | ISBN: 9789024723744



[13] "Fundamental Principles of the Metaphysic of Morals"

Immanuel Kant

2016 | Createspace Independent Publishing Platform | ISBN: 9781533629128

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] "Self-referent mechanisms in social learning theory."

Albert Bandura

1979 | American Psychologist | DOI: 10.1037/0003-066x.34.5.439.b

Źródło

[2] "Ensuring that survivors of conflict-related sexual violence are not left behind in the sustainable development agenda"

Pramila Patten

2018 | United Nations chronicle/UN chronicle | DOI: 10.18356/cd232eb5-en

Źródło

[3] "The UN Special Representative of the Secretary-General on Sexual Violence in Conflict"

Pramila Patten, Letitia Anderson

2026 | DOI: 10.1093/9780197599983.003.0037

Źródło

[4] "The Work of the Office of the Special Representative of the Secretary-General on Sexual Violence in Conflict Q&A with Pramila Patten"

Pramila Patten, Patricia Viseur Sellers, Anne-Marie de Brouwer, Eefje de Volder

2024 | Journal of Human Trafficking Enslavement and Conflict-Related Sexual Violence | DOI: 10.7590/266644724x17174924229885

Źródło

[5] "Reflections from the International Criminal Court Prosecutor"

Fatou Bensouda

2012 | Case Western Reserve University School of Law Scholarly Commons (Case Western Reserve University)

Źródło

[6] "Looking Back, Looking Ahead - Reflections from the Office of the Prosecutor of the ICC"

Fatou Bensouda

2012 | Open Scholarship Institutional Repository (Washington University in St. Louis)

Źródło

[7] "Enthusiast Analysis For Development Department of Digital Business Diploma III in Instituto Profisional SÃO JOÃO Batista East Timor in 2024"

António Guterres, Manuel E. Pinto, Andreia S. Gaspar, Luís Fernandes, Francisco Francisco

2025 | Eduvest - Journal Of Universal Studies | DOI: 10.59188/eduvest.v5i2.50845

Źródło

[8] "The Influence of Perceived Facility Provision and Work Motivation on Faculty Performance at Instituto Superior Cirstal Timor Leste"

António Guterres, Martinho Mendes Pereira

2025 | Eduvest - Journal Of Universal Studies | DOI: 10.59188/eduvest.v5i1.50262

Źródło

[9] "Analysis of Interest for Development of Digital Business Department at Diploma II Level at The Proficisional Instituto São João Batista Timor Leste In 2024"

António Guterres, Manuel Pinto, Andreia S. Gaspar, Luís Fernandes, Basilio dos Santos Da Silva

2025 | Eduvest - Journal Of Universal Studies | DOI: 10.59188/eduvest.v5i1.50794

Źródło

[10] "Adolescent Development from an Agentic Perspective"

Albert Bandura

2006 | DOI: 10.1108/978-1-60752-750-320251002

Źródło

[11] "Perceived self-efficacy in coping with cognitive stressors and opioid activation."

Albert Bandura, Delia Cioffi, C. Barr Taylor, Marie-Michelle Brouillard

1988 | Journal of Personality and Social Psychology | DOI: 10.1037//0022-3514.55.3.479

Źródło

[12] "Mechanisms of moral disengagement"

Albert Bandura

2017 | Insurgent Terrorism | DOI: 10.4324/9781351155564-4

Źródło

[13] "The Social Identity Theory of Intergroup Behavior"

Henri Tajfel, John C. Turner

2004 | Political Psychology | DOI: 10.4324/9780203505984-16

Źródło

[14] "An Integrative Theory of Intergroup Conflict"

Henri Tajfel, John C. Turner

2000 | DOI: 10.1093/oso/9780199269464.003.0005

Źródło

[15] "Social Psychology of Intergroup Relations"

Henri Tajfel

1982 | Annual Review of Psychology | DOI: 10.1146/annurev.ps.33.020182.000245

Źródło

[16] "Differentiation between social groups: Studies in the social psychology of intergroup relations."

Henri Tajfel

1978

Źródło

[17] "Eichmann in Jerusalem. A Report on the Banality of Evil"

D. J., Hannah Arendt

1965 | Revue Française de Sociologie | DOI: 10.2307/3319667

Źródło

[18] "Between past and future eight exercises in political thought"

Hannah Arendt

1987

Źródło

[19] "Between Past and Future."

Judith N. Shklar, Hannah Arendt

1963 | History and Theory | DOI: 10.2307/2504107

Źródło

[20] "Dialogue with Emmanuel Levinas"

EMMANUEL LEVINAS, RICHARD KEARNEY

2012 | Face to Face with Levinas | DOI: 10.2307/jj.18254864.7

Źródło

[21] "1. Dialogue with Emmanuel Levinas"

Emmanuel Levinas, Richard Kearney

2012 | Face to Face with Levinas | DOI: 10.1515/9780791499368-005

Źródło

[22] "9. Welcoming the Other: The Philosophical Foundation for Pluralism in the Works of Charles Davis and Emmanuel Levinas"

Emmanuel Levinas

2019 | Encounters of Consequence | DOI: 10.1515/9781618110138-010

Źródło

[23] "Critique of Pure Reason"

Immanuel Kant

1998 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/cbo9780511804649

Źródło

[24] "Groundwork of The Metaphysic of Morals"

Immanuel Kant

2020 | Immanuel Kant: Groundwork of the Metaphysic of Morals in focus | DOI: 10.4324/9780203714805-2

Źródło

[25] "Critique of Practical Reason."

T. D. Weldon, Immanuel Kant, Lewis White Beck

1949 | The Philosophical Review | DOI: 10.2307/2182818

Źródło

[26] "Grounding for the Metaphysics of Morals"

Immanuel Kant, James W. Ellington

2020 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

[27] "Property-Rights Regimes and Natural Resources: A Conceptual Analysis"

Edella C. Schlager, Элинор Остром

1992 | Land Economics | DOI: 10.2307/3146375

Źródło

Artykuły naukowe autora:

[28] "Gaza"

Norman M. Finkelstein

2019 | DOI: 10.1525/9780520968387

Źródło

[29] "Myths, Old and New"

Norman M. Finkelstein

1991 | Journal of Palestine Studies | DOI: 10.2307/2537366

Źródło

[30] "The Holocaust industry"

Norman M. Finkelstein

2000 | Index on Censorship | DOI: 10.1080/03064220008536696

Źródło

[31] "EVER FEWER HOSANNAS"

Norman Finkelstein

2010 | Midnight on the Mavi Marmara | DOI: 10.2307/j.ctt207g7v3.47

Źródło

[32] "Preface to the Second Expanded Edition"

Norman Finkelstein

2025 | I'll Burn That Bridge When I Get To It | DOI: 10.2307/jj.29895221.3

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: aceee8f9-d5d5-41fd-b1a4-50281c697f37